

Rozstanie

- Źle jest być samemu – powiedziała, nie patrząc na niego. Promienie rozsiewane przez świeczkę mrużyły się w głębi pokoju. Podciągnęła się z trudem i ułożyła głowę na jego piersi, tak jak cień kładzie się na schowanej przed słońcem ścianie kamienicy.

- Nie mógłbyś zostać... chociaż trochę dłużej ?

Wolnym ruchem dłoni musnął jej nagie ramię. Czując na sobie opuszki jego zniszczonych palców poczuła jak przechodzi ją dreszcz. Przymknęła oczy, wciskając się mocniej w jego ciało, prawie dziurawiąc je paznokciami.

- Myślałeś o mnie chociaż czasem ? – zapytała potem. Otworzyła oczy, znów przerywała ciszę. Patrzyła w stronę skropionej migoczącym płomieniem ściany.

-Wiem... wiem, że masz własne życie, własną rodzinę – kontynuowała. Po chwili rozpląkała się , nagle i cicho. Odruchowo objął ją mocniej. Patrzył gdzieś w pustkę głębi pomieszczenia, nieobecny.

- Dobrze znów czuć przy sobie twoje ciało – powiedziała, by zaraz pociągnąć nosem i stłumić nieśmiałe łkanie. Uniósł się i krótko pocałował czubek jej głowy. Opadł na poduszkę i pogładził jej włosy.

Wiedziała, że zaraz wstanie i odejdzie. Że powie kilka słów, a na jego twarzy pojawi się grymas zbliżony do uśmiechu. Jakby chciał jej powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. I to będzie pewnie ostatni raz. Pewnie nie zobaczy go już więcej.

Trafiła na niego przypadkiem. Minęło wiele lat. Weszła razem z przyjacielem do restauracji ‘Wanilia’, była pora lunchu. Właściwie było to coś w rodzaju baro-restauracji. Tamten stanął obok by pomóc jej zdjąć płaszcz. Obróciła się i wtedy go zobaczyła.

Siedział w rogu baru. Łokieć na blacie, broda podparta dłonią. Powiedziała swojemu przyjacielowi, żeby zamówił jej drinka. „Zauważyłam starego znajomego, zaraz wrócę” – rzuciła i odwróciła się na pięcie. Wzięła głęboki oddech i ruszyła.

Miał otwarte oczy, choć tak mętne i puste, że mógłby spać albo być martwy. Nikt nie pomyślałby, że na coś patrzy. Lód w jego szklance zdążył się już prawie rozpuścić. Wisiał tak nad niedokończoną szkocką, przygarbiony i nieobecny.

Stała obok, ale nie zauważył jej. Uśmiechała się jak dziecko, jak radosna dziewczynka, która właśnie robi komuś dowcip. Wyglądała niemal pięknie, błyszczała dojrzałą urodą. Miała gęste, jasnobrązowe włosy. Elegancki strój odpowiadał funkcji, którą sprawowała w biurze swojej firmy. Jej twarz nie nosiła oznak wieku. A jeśli nawet – lekki makijaż maskował je skutecznie.

Wyciągnęła dłoń i pomachała nią przed jego oczyma. Wydawał się spać z rozsuniętymi powiekami. Nie reagował. Zagwizdała jeszcze cicho, nie zabierając dłoni. Delikatnie musnęła palcami jego czoło, odgarniając opadającą grzywkę. W końcu odwrócił się leniwie, tak jakby nic nie mogło go zdziwić. Popatrzył na nią. Usta miała wciąż złożone jak do gwizdu, chociaż dźwięk przestał się z nich wydobywać. Jej oczy błyszczały, a na policzkach rozkwitał rumieniec.

Zmrużył oczy, jakby chciał sobie przypomnieć jej imię. Czekala, hamując śmiech.

- Wyprostowałaś włosy – odezwał się po kilku długich sekundach.

Roześmiała się.

- Gdzie się podziewałeś, cały ten czas ? – zapytała, siadając na stołku obok, nie odrywając od niego wzroku. Oparła łokieć tak jak on, lekko zgarbiona patrzyła mu głęboko w oczy.

Wykonał ospały ruch, przypominający wzruszenie ramionami.

- Chyba wszędzie po trochu.

Wyglądał jakby nie spał od kilku dni. Siwizna nie zdążyła jeszcze zaproszyć jego ciemnych włosów. Z

jego szyi zwisał luźno związany krawat, jasna koszula była rozpięta pod gardłem. Mimo widocznego zmęczenia, niechlujnego zarostu i pogłębionych bruzd na twarzy, wydał jej się przystojniejszy niż latami sugerowały wspomnienia.

- Kiedy ostatnio spałeś ? – zapytała.

- Nie pamiętam.

Zaproponowała, że zabierze go do siebie. Ale odmówił. Miał jeszcze coś do załatwienia. Zapisała mu na kartce swój adres, a on obiecał jedynie, że się postara.

Wyszedł z ukrycia, po miesiącach przenoszenia się z miejsca na miejsce, dziesiątkach miesięcy samotności. Był zmęczony, miał dość. Opuścił swoje podziemie i wrócił do miasta. Przez cały ten czas pamiętający o nim ludzie mawiali, że kogoś zabił; inni, że uciekł z cudzymi pieniędzmi. Cokolwiek się stało, ponad trzy lata temu wyjechał zostawiając wszystko za plecami.

Kilka godzin przed tym jak rozpoznała go w tłumie, wysiadając z pociągu głębokim wdechem wciągnął poranny hałas miasta i dołączył do ludzi ospale sunących wzdłuż schodów prowadzących z dworca do centrum. Wszyscy cisi, pilnujący każdego stopnia pod nogami, śledzący własne kroki w ciemnych korytarzach. Świat budził się do życia. Nawet słońce wstawało, oznajmiając nowy dzień.

Wynajął pokój w tanim hoteliku. W końcu trafił do 'Wanilii'. Chciał wypić chociaż część swojej goryczy, rozpuszczoną w alkoholu. Siedząc ze szklanką widział swoje odbicie, swoje szare i zmęczone odbicie - twarz odcisniętą w lustrze za barem jak wypłowiały znak wydrążony w kamieniu. Był gdzieś między butelkami ginu i tequili. A potem pojawiła się ona, tak jak od lat pojawiała się gdzieś na marginesach jego życia.

Czekała w nadziei, nerwowo krążąc między pokojami; wycierając raz jeszcze nieobecne kurze i poprawiając setki razy grzywkę. Wyrwała się z pracy na resztę dnia i pobiegła zrobić zakupy. Kupiła wino i kilka siatek jedzenia. Kupiła nowe rajstopy i uprasowała najlepszą sukienkę, choć długo wahała się czy mimo wszystko nie wygląda lepiej w tej w kwiaty. Spędziła tyle godzin przed lustrem, że niemal przypaliła kolację. W końcu, gdy jedzenie robiło się zimne, a chłód zawodu zastępował w jej sercu płomienie nadziei - dzwonek zadzwonił.

Uniosła się, odrywając policzek od jego piersi. Spojrzała mu w oczy i poprosiła:

- Zostań do rana...

Nie odpowiadał. Wpatrywał się w jej oczy. Błyszczały jeszcze od minionych łez. Podobała mu się bardziej niż kiedyś. Przez chwilę zastanawiał się „jakby to było gdyby lata temu..”, ale odciął się szybko od roztrząsania przeszłości. Podniósł się i pocałował ją krótko, prawie czule. Kiwnął głową na oznakę zgody, przymykając jednocześnie oczy. Spokojnie położyła znów policzek na jego ciele, uśmiechając się. Wiedziała, że za kilka godzin wszystko się skończy, ale to nie miało znaczenia. Przez chwilę była szczęśliwa. Słońce jeszcze nie wzeszło.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mojorrisin, dodano 27.11.2009 09:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.